



odbywać z nauczycielami, wynika, że nie mają oni narzędzi do korzystania z tej wolności. Najczęściej nie znają i nie rozumieją młodzieżowych wyborów lekturowych, a to, czego nie znamy, często wzbudza w nas obawę i niechęć. Bezpieczniej jest trzymać się literatury oswojonej, o której umie się opowiadać. Niestety taka strategia przekona do czytania wyłącznie już przekonanych.

Żeby skutecznie edukować młodych poprzez literaturę, trzeba wejść na ich terytorium, docenić ich wybory czytelnicze. Oczywiście są nauczyciele, którzy tak właśnie robią i na polu promocji czytelnictwa osiągają znakomite efekty. Zetknęłam się też z sytuacją, gdy pasja do literatury prezentowana przez nauczycielkę była tak wielka, że zdołała ona zainteresować klasę pozycją na pierwszy rzut oka nudną, trudną i nieaktualną. Jednak możemy się chyba zgodzić, że są to wyjątki, a nie standard. Dorosłym pracującym z dziećmi należy pomóc, dać im wiedzę i narzędzia, które umożliwią wykonanie tego odpowiedzialnego zadania. Bez tego nastawienie uczniów do czytania się nie zmieni.

Kolejnym czynnikiem jest dostęp do ciekawych tytułów – w bibliotekach, w księgozbiorach domowych. Szansą będzie ministerialny program „Książki naszych marzeń”, który umożliwi zakup nowości do bibliotek szkół podstawowych. Innym aspektem programu mają być imprezy promujące czytelnictwo, angażujące środowisko lokalne szkoły: uczniów, nauczycieli, rodziców, a także biblioteki publiczne i pedagogiczne współpracujące ze szkołą.

**AP: Wiele emocji budzi obecnie lista lektur omawianych na lekcjach języka polskiego. Czy**

**taki kanon – nawet jeśli są to tylko tytuły proponowane – zachęca do czytania, czy zaburza kontakt młodych ludzi z książką?**

AMC: Należę do krytyków obecnie proponowanego kanonu lektur szkolnych. Składa się on głównie z tytułów starych, przy czym daleko nie wszystkie da się zaliczyć do nieśmiertelnych klasyków. Za mało jest w nim literatury fantastycznej, po którą, jak wiemy z badań, młodzi sięgają najchętniej. Lista jest również zachowawcza co do różnorodności gatunkowej – nie ma na niej komiksów, powieści graficznych, książek obrazkowych.

Moim zdaniem kanon ten raczej utrudnia rozsmakowanie się w czytaniu literatury. Zachęcam nauczycieli do wykorzystywania tytułów wyróżnionych przez PS IBBY i proponowanych przez Fundację „Cała Polska czyta dzieciom”.

**AP: Na Uniwersytecie Warszawskim od trzech lat prowadzone są studia podyplomowe „Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności”. Jakie umiejętności zdobywają absolwenci, kim są, jak promują czytelnictwo w swoich środowiskach?**

AMC: Nasze słuchaczki (wszystkie dotychczasowe edycje zgromadziły wyłącznie kobiety) to osoby, które z racji wykonywanego zawodu na co dzień mają styczność z literaturą dla dzieci, czyli bibliotekarki, nauczycielki, wydawczynie, pracownice fundacji promujących czytelnictwo wśród młodzieży, pisarki itp. Oprócz tego co roku na studia zapisują się hobbystki, naszą absolwentką jest np. kolekcjonerka książek dla dzieci i młodzieży.

Celem studiów jest otwarcie słuchaczek na nowe ścieżki poszukiwań interpretacyjnych –

dbamy, by wyniosły od nas szereg praktycznych narzędzi do pracy z młodzieżą, ale też staramy się zarazić je pasją poszukiwań nowych kluczy do literatury dla niedorosłych, która jest zjawiskiem fascynującym, pełnym wewnętrznych sprzeczności.

Z przyjemnością mogę stwierdzić, że otrzymujemy wiele sygnałów od absolwentek, świadczących o aktywizującej mocy naszych studiów. Wiele słuchaczek angażuje się w szeroko pojętą działalność wokół książki dziecięcej: niektóre organizują spotkania i warsztaty, inne zbierają się regularnie, żeby podyskutować o literaturze, jeszcze inne zapisują się do PS IBBY, a są i takie, które rozpoczynają studia doktoranckie.

**AP: Wiem, że jest Pani młodą mamą. Czy zdradzi nam Pani swoje pomysły na inicjowanie kontaktu dziecka z książką? Czy korzysta Pani z rozwiązań podpatrzonych w krajach skandynawskich?**

AMC: Moje pomysły nie są zbyt oryginalne. Staram się dbać, żeby książka była naturalnym i oczywistym przedmiotem w życiu mojej córki. Pierwszą książkę dostała w wieku trzech miesięcy, była to wykonana z miękkiego materiału historia obrazkowa na temat kładzenia się spać. Można się było do niej przytulić, na niej też później córka uczyła się przewracać strony. Potem nastąpiła era kartonowych książek służących do gryzienia i ślinienia.

Musiałam walczyć sama ze sobą – szkoda mi było ślicznych książek; niektóre z nich, prezenty od znajomej znawczyni tematu, były prawdziwymi wydawniczymi perełkami dla bobasów. Uznałam jednak, że córka ma prawo dysponować swoją własnością, nawet jeśli oznacza to, że ta własność zostanie zjedzona.



Ten etap jednak już minął, teraz moja piętnastomiesięczna córka przewraca kartonowe strony, ogląda obrazki, wskazuje palcem na różne szczegóły i domaga się narracji. Razem z mężem niemal do perfekcji opanowaliśmy opowiadanie historii w zmiennym rytmie przewracania przez nią stron. Staram się też, żeby nie miała za dużo książek naraz. Zauważyłam, że najchętniej wybiera swoje ulubione, a nowe oswaja długo.

Zdecydowanie dbam o to, żeby książki mojej córki były wartościowe estetycznie. Niestety poszukujący rodzic wciąż natyka się na produkty kiczowate i miałkie. Kraje skandynawskie, a mówiąc ściślej: Szwecja, są niebywale inspirujące w kwestii ciekawych tytułów dla każdego wieku. Obecnie odkrywam prostą, ale bardzo przyjazną mnie i mojej córce serię Leny Andersson o Króliku. Zobaczymy, co będzie dalej – sama jestem bardzo ciekawa.

**AP: Czy podzieli się Pani z nami swoją listą bestsellerów literatury dziecięcej i młodzieżowej?**

AMC: Ta lista jest bardzo długa, może więc przedstawię kilka tytułów, które obecnie są dla mnie ważne. Z fantastyki od paru lat niezmiennie trylogia *Igrzyska śmierci* Suzanne Collins – powieść aktualna, należąca do popularnego obecnie gatunku dystopii dla młodzieży, świetnie napisana, niebanalna, odbijająca bezlitośnie problemy i zagrożenia naszej współczesności.

Spoza fantastyki: *Gwiazd naszych win* Johna Greena, znakomicie napisana, do bólu szczerą opowieść o dojrzewaniu i miłości w chorobie, o śmierci.

Książki obrazkowe: w tej dziedzinie można przebierać. Ja uwielbiam Shauna Tana za wszystko, ale ostatnio za *Regulamin na lato* – opowieść o dwóch braciach i ich zabawach, dzięki którym rzeczywistość nabiera nowych znaczeń. Trudno opowiedzieć o tej książce, koniecznie trzeba ją obejrzieć. Rodzimych autorów wymienić mogłabym wielu, ale ostatnio wciąż jestem pod wrażeniem Iwony Chmielewskiej i jej subtelnych, pobudzających wyobraźnię utworów. Bardzo lubię *Królestwo dziewczynki*, a dla młodszych dzieci wydane niedawno *W kieszonce*.

Wysokie miejsce na mojej liście polskich autorów zajmuje też niezmiennie Marcin Szczygielski i jego powieści fantastyczne. Najbardziej lubię *Omegę* sprzed kilku lat, ale podobają mi się też kierowane do młodszych czytelników opowieści o Mai i jej babci czarodziejce (*Czarownica piętro niżej*, *Tuczarnia motyli*).

Dla dzieci jeszcze młodszych: moje serce podbiła Ola Cieślak i jej *Co wypanda, a co nie wypanda* – zabawna lekcja savoir-vivre'u, bardzo podobają mi się też książki obrazkowe Mizielińskich z serii

*Mamoko*. Mogłabym jeszcze długo, więc tutaj przerwę.

**AP: Na polskim rynku działa wiele wydawnictw publikujących książki dla młodzieży. Które, Pani zdaniem, mają najciekawszą ofertę?**

AMC: W kolejności przypadkowej: Wytwórnia, Dwie Siostry, Ezop, Hokus Pokus, Media Rodzina, Babaryba, Znak, Zakamarki, Czarna Owca/Czarna Owieczka, Nasza Księgarnia, Literatura, Egmont – na pewno jakieś pominęłam. Należy podkreślić z całą mocą: w Polsce mamy sporo wydawnictw proponujących dobrą literaturę dla dzieci i młodzieży i wykonują one świetną i potrzebną pracę.

**AP: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów!**



Anna Maria Czernow

Badaczka literatury dla dzieci i młodzieży oraz krytyczka literacka.

Wykłada na studiach podyplomowych „Literatura i książka dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności” (Uniwersytet Warszawski).

Od kwietnia 2015 r. jest prezeską Polskiej Sekcji IBBY.

*Książka jest niczym ogród, który można włożyć do kieszeni.*  
przysłowie chińskie

*Kto czyta książki, żyje podwójnie.*

Umberto Eco

